

Zazgrzytał klucz przekręcany w zamku. Drzwi otworzyły się z hukiem wzbijając tumany kurzu i obijając się o coś pozostawionego na zewnątrz.

- Kurcze! – przez chwile słysząc było szamotaninę - Dobra, potem to podniosę.

Tajemnicza postać stanęła w drzwiach z dwiema wielkimi walizkami. Oczy świeciły się jej z podniecenia. Ściągnęła czapkę z głowy i powoli weszła do środka.

- No to jestem – omiotła wzrokiem przestrzeń – więc tak tu wygląda... - Zakręciła się wokół własnej osi, po czym rzuciła walizki i torbę z zakupami na ziemię. Domek okazał się być całkiem przytulny – mój nowy dom! – smakowała każde słowo z niewysłowioną radością. Czas jest przewrotny, ciągnął się niczym makaron spaghetti, aż w końcu nadeszła długo wyczekiwana chwila. Sięgnęła do walizki i wyciągnęła klepsydrę wielkości dłoni, w środku której zaczął powolutku przesypywać się piasek. Znalazła ją w drodze do nowego lokum. Leżała w krzakach, rozpraszając cienie delikatnym złotym blaskiem. Nie dało się jej nie zauważyć, tym bardziej cieszyła się, że to właśnie ona ją pierwsza zobaczyła i przygarnęła.

- Czas start! - Zerknęła na murowany kominek i położyła klepsydrę na półeczce, tak, żeby była na widoku. Wszystko musi być pod kontrolą.

Zarządziła wycieczkę domowo-zapoznawczą.

Drewniana podłoga delikatnie amortyzowała kroki i prowadziła niczym przewodnik w najdalsze rewiry domku, od niewielkiego przedsionka, po salon, kuchnię, łazienkę i sypialnię. Uwielbiała naturalne materiały, dlatego od razu jej serce zdobyły drewniane okna i okiennice w kolorze zielonym, niczym limonka w pogodę. Zaczynała czuć, że trafiła w końcu na odpowiednie miejsce. Nie da się stąd wykurzyć, za żadne skarby, tak jak poprzedni lokator. Podobno czas najmu się skończył i nie przedłużono z nim umowy. Bardzo dobrze, pewnie nabroił i dlatego doszło do takiej sytuacji! Teraz nadszedł jej czas. Musi jedynie troszkę posprzątać dom po wcześniejszym najemcy i tyle. Na stole zostały nieulożone puzzle. Chętnie się nimi zajmie. 18 tysięcy elementów – to prawdziwe wyzwanie. W kącie szafy, w starym zakurzonym pudle poupychane były zabawki: stary pluszowy miś, któremu odpadł plastikowy nos, piłka na gumce, lalka z blond warkoczami i legendarne drewniane klocki. Co to za skarby? Czyje? Cóż, tego nie wiedziała. Stwierdziła, że przejrzy pudła i zostawi to, co uzna za przydatne, a z resztą szybkoitko się pożegna.

W przedsionku, do którego trafiła po rekonesansie stały kapcie z wyszytą szarotką. Na pierwszy rzut oka za małe dla nowej właścicielki.

- Szkoda, bo ładne – po zastanowieniu zrzuciła buta i wcisnęła w kapeć, ten na początku stawiał opór, ale po chwili puścił... zupełnie jakby urósł – no bez jaj! – powtórzyła to samo z drugim kapciem. Ten również dopasował się do jej stopy – zdumiona patrzyła w lustro wiszące na ścianie, a dostrzegając w końcu swoją zaskoczoną minę, zaczęła się śmiać.

- W tym domu dzieją się cuda! Ciekawe czy dania w kuchni same się robią? – rzuciła wesoło i chwytając w przelocie torbę z zakupami podreptała przyrzadzić „małe co nieco”.

W kuchni stały słoje niegdyś pełne landrynek, teraz pozostał po nich tylko rozkruszony kolorowy pył, a w lodowce – światło.

- Chociaż to – mruknęła do siebie, zachowując pozytywny humor – mogło być gorzej.

Po napełnieniu żołądka, zakasała rękawy i wypakowywała swoje rzeczy z walizek, układając ubrania w szafie, a książki i płyty na półkach. Zaraz potem sięgnęła po piękną miotłę ze złotym uchwytem.

- Wygląda czarodziejsko!- i wtedy stało się coś dziwnego. Poczula jakby sztyl miotły przyssał jej się do dłoni. Próbowwała oderwać rękę, ale nic to nie dało.

- Przecież to niemożliwe – szepnęła – to jakiś koszmar, tak nigdzie nie wyjdę!

Miotła szarpała się przy oknie, dopóki te nie puściło i wyrwała na zewnątrz z przyczepioną do siebie nową panią domu. Przy kręceniu beczki w dół, zdołała cudem dosiąść swój pojazd i zaraz potem znalazła się w chmurach. Na każdej chmurce, mogła obserwować ruchome obrazy, jak na wyświetlanym w kinie filmie. Widziała dziecko. Dziewczynkę. Mała bawiła się zabawkami, które przecież wyglądały bardzo znajomo! Czy to możliwe? Ten sam miś, tyle że jeszcze z nosem. Na kolejnych obrazach dziewczynka była już większa, bez problemu sięgała do kuchennego blatu po landrynki. Nagle ktoś zawołał dziewczynkę, podał jej list, w nim była biała kartka z jednym zdaniem: „Eksmisja dzieciństwa”. Złapał dziewczynkę za rękę i ociągającą się wyprowadził z domu. Po drodze wrzucił coś do skrzynki na listy.

Na kolejnej chmurce otworzyły się drzwi a w nich ukazała się nowa właścicielka domu.

- O rany, to ja – wtedy miotła szarpnęła mocno i poleciała w dół.

Kiedy podróżniczki wróciły do domu, dziewczyna ruszyła w kierunku skrzynki na listy. W środku był list. Drżącymi dłońmi otworzyła kopertę.

„Dorosłość czas zacząć. Pamiętaj, czas leci...”

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

GoldKate, dodano 04.12.2017 10:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.